

Tango otwiera i rozdrapuje rany - Tom Templeton

Jeżeli tango jest melancholijną duszą Argentyny, to jej siedzibą jest na pewno dzielnica San Telmo w Buenos Aires. Dawniej zamieszkała bogaczy, dziś pełna cyganerii, pachli targów i barów, kusi zubożających Argentynczyków i turystów. W jej sercu stoi nowy dom tanga - pałacyk Dandi Royal.

Dandi jest prawdziwym rajem dla każdego, kto pragnie poznać argentyńską duszę. Jedynym problemem jest tylko to, że - jak ujął to Sancho Pansa, mówiąc do swojego mistrza Don Kichota - "przypadanie idzie mi łatwiej, natomiast jeżeli chodzi o taniec, kompletnie nie wiem, jak się do tego zabrać". Ja, podobnie jak grubasek giermek, potrafię tańczyć pogo, ale przy czymś trochę bardziej skomplikowanym moje wyjątkowe poczucie rytmu rzuca mi kłody pod nogi.

Jeden z najlepszych tancerzy tanga, Hector Villalba, podjął się renowacji zrujnowanego pałacyku z 1903 roku i stworzył w nim hotel tanga najwyższej jakości. W pięknych wnętrzach pyszni się żyrandole, secesyjne meble i cenne malowidła, pokazujące smutny, zmysłowy, pełen seksualnego napięcia taniec. Pokoje wyposażone w ogromne łóżka oraz wanny na fantazyjnych nóżkach stanowią szczyt luksusu. Ale gwiazdą całego przedsięwzięcia jest stara, sprężysta, drewniana podłoga w piwnicy. Goście Dandi w ciągu dnia mogą brać udział w tłuściach tanga (na wszystkich poziomach), w ilu zapragną, razem z mieszkańcami Buenos i innymi gośćmi, albo mogą zamówić sobie prywatne lekcje.

Ktoś, kto powiedział, że "taniec to delikatna relacja pomiędzy doskonałością i pięknem", nie widział nigdy, jak oblać kawałek tańca twista do utworów Jamesa Browna. Dla mnie lekcje tanga w jego ojczyźnie są wyzwaniem, które miał ci się gdzieś pomiędzy skokiem spadochronowym a laserową operacją oka.

Udajemy się więc trójka w dół, na pierwszą grupową lekcję. Moja dziewczyna Siobhan szepcze do mnie jak do pierwszoklasisty: "Nie martw się, tam kiedyś będzie prezentował inny poziom umiejętności". Wokół wielkiego parkietu rozstawione są stoły i krzesła z trzciny. Grupa wytwornych ludzi siedzi i popija cappuccino. Ich styl przywodzi na myśl elegancką brytyjską modę sprzed pięćdziesięciu lat, ościśle powieki, obcisłe spodnie, spiczaste skórzane buty i swobodna konwersacja roztaczająca wokół nich aurę absolutnych mistrzów tanga.

Nasza nauczycielka Silvia klaszcze w dłonie, my stajemy zwarci i gotowi. Mówi do nas coś szybko po hiszpańsku.

Wyrzucam z siebie: Ingles. Pyta, czy umiem tańczyć. Pogo tak, tango nie - mamroczę.

Nie martw się - mówi. Do odczytania całego jej przykrew sytuacji wystarczy jej tylko widok mnie wycofującego się rakiem.

Silvia na początku uczy nas podstawowych kroków przy muzyce z płyty. Mówi się, że muzyka w tangu kusi cię, ale tango nie śpiewa się i gra, żeby te rany otworzyć i rozdrapać. Z pewnością cię akordeony, bas, fortepian i skrzypce wytwarzają niespokojny strumień, pełen wrażliwości i agresji. Prosty na pozór, w rzeczywistości okrutnie skomplikowany sekret tanga polega na tym, że akcent pada na pierwsze i trzecie uderzenie z czterech (nie na drugie i czwarte, jak w salsie, albo jak na wszystkie cztery, jak na przykład w pogo).

Uczymy się kroków i łapiemy rytm. Jest coś ciekawego w jego nienaturalnej niedoskonałości ci, coś prawdziwego w tej opowieści o perwersji (romantycznego) życia.

Dziś wczelniej taksówkarz, który zabiera nas na milongę do klubu La Nacional, wyjaśnia, że

pierwotnie, na początku XX wieku, tango tał czyli ze sobą mł Łczyłśni, czekając w domach publicznych na swoje ulubione prostytutki. Teksty tang skupiają się wokół dwóch tematów. Pierwszym jest skarga bogatego mł Łczyzny, którego utrzymanka spotyka się z mł odszym. W drugim skarłży się mł ody mł Łczyzna, którego dziewczyna jest utrzymanką bogatego, dlatego pragnie zemsty. Te tematy są aktualne i dziś .

Kiedy na zajęciach trzeba zatał czył w parach, zmierzam w stronę Siobhan. Ku mojemu łśle skrywanemu zadowoleniu taniec sprawia jej takł samł trudnoł ł jak mnie. I podczas gdy kilka par wiruje na parkiecie z wył wiczonł zmysł owoł cił i teatralnymi gestami, dla wielu innych i dla nas taniec jest przyczynł wielu westchnieł , przestankłw, zderzeł i cił gł ego zaczynania od nowa.

Podczas dwugodzinnej lekcji, ktłra mija bł yskawicznie - tak zaabsorbowani jesteł my naukł tego uzalełniając cego kroku - kł łłcimy się o to, przy ktłrym fragmencie rytmu zaczł ł . Robimy sobie przerwł na kawł i patrzymy, jak bardziej wytrwali tał czł dalej. Siobhan podejrzliwie na mnie zerka i pyta: Podoba ci się , prawda? Wyczerpany, kiwam gł owł , łże tak. Niełśle mi wychodzi bycie kiepskim tancerzem. Z nił jest inaczej.

Pod koniec naszego pobytu Dandi rozsnuwa swłłj czar. Znamy jułł podstawy, potrafimy rłłwnoczeł nie rozpoczł ł ukł ad i krł łżył po sali. A Siobhan cytuje stare japoł skie porzekadł o: "Skoro jesteł my gł upcami w tał cu i bez tał ca, to lepiej tał czmy".

Dodane przez : admin, dnia wrzesień 30 2008 18:03:33